DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika Galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 7. i 8. z r. 1912.

Marja Mazurkówna.

W cieniu lip.

W upalny dzień,
Lip błogi cień,
Zmęczoną chłodzi skroń —
Promienne sny,
Srebrzyste łzy,
W przesłodką wtula woń.
— — — — — — —.

Pszczół złoty rój,
Leci na znój,
W roboczy dążąc szlak —
W bukietach drzew,
Słychać brzęk — śpiew,
Modlitwy pszczolej znak.

Wśród życia złud,
Pracy ich trud,
Przykładem ludziom jest —
Szląc w zwątpień noc,
Wytrwania moc,
Niby najświętszy chrzest.

Słodziuchny miód,
Pracy pszczół cud,
Spożywa człowiek rad —
Kocha ich rój
I wszystek znój
I w skrach skąpany świat.
— — — — — — —

Z pamięci drgnień,
Czyjś drogi cień,
Wykwita pośród mar —
Lip cudny pąk,
Chram wszelkich mąk,
W tęczowy stroi czar.

Olga Bilińska.

Kilka słów o dawnych menażerjach.

Wędrowne menażerje, owe gniazda dręczeń biednych stworzeń istnieją już więcej niż sto lat. W dawnych czasach były one małe i liczyły zawsze po 4 lub 5 okazów egzotycznych, które jeno przypadkiem dostawały się do Europy. Kapitan okrętu kazał złapać nieraz dla własnej zabawy jakieś oryginalne zwierzę, czasem majtkowie dla zysku a czasem jakiś zapalony podróżnik chwytał je, aby potem, odstąpić właścicielowi menażerji.

Dla widzów ówczesnych była taka menażerja olbrzymią atrakcją a zyski z niej obfite dla ich posiadaczy, którzy przeważnie brutalnie i nielitościwie obchodzili się z swymi wychowankami.

O wspaniałej menażerji słyszymy w r. 1856 W niej to występuje sławny pogromca włoski Faimali który miał budę na 75 m. długą i produkował się ze swoimi 160 dzikimi zwierzętami. A było tam 32 lwów i orangutan wówczas zaliczany do fenomenów. Występuje on i w Paryżu ze swymi niedźwiedziami, panterami, hyeami, w sławnym cyrku Arnaulta, który mu płaci miesięcznie 100.000 franków. Ten hippodrom odwiedza publiczność stale, a kiedy Faimali widzi iż zapał cokolwiek stygnie urządza polowanie na pantery i znów tłumy odwiedzają miejsce zabaw, dopóki policja nie zakazała niebezpiecznych eksperymentów.

Wytresować dzikie zwierzęta jest dla właściciela menażerji sztuką małą, ale podniecać zainteresowanie publiczności oto prawdziwe zadanie pogromcy. To też Faimali umiał swoją sztuczkę: spędzał między lwy, hyeny, tygrysa źrebię i upiększał oną idyllę swoją obecnością w klatce.

Sławnym pogromcą był również Martin, właściciel wspaniałej menażerji, założyciel zoologicznych ogrodów w Amsterdamie, Rotterdamie i Antwerpii. Około r. 1831 sława jego dosięga szczytu; przez bogaty ożenek z córką właściciela holenderskiej menażerji zdobywa setki wozów i setki dzikich zwierząt. W Liwerpoolu dostaje tytuł nadwornego pogromcy księżnej Berry i objeżdża wszystkie kraje Europy ze swoją słynną pantominą lwów, która mu w Paryżu przyniosła dochodu milion franków. Grał ją z powodzeniem przez cały rok!

W Brukseli słynni śpiewacy wchodzili do klatki, śpiewając najpiękniejsze arye, a Martin podczas tego uważał na zwierzęta. Skończył on tragicznie, poszarpał go lew. W prawdzie zaszyto rany, ale odnawiały się więc porzucił menażerye i umarł w Rotterdamie.

Obok włoskiej menażerji Faimilego, niemieckiej Kreuzbergów, holenderskiej Martina, najsławniejszą była francuska a właścicielem jej Bidel. Ojciec jego był też posiadaczem małej menażerji a on sam miał się urodzić w tej budzie między sępem a krokodylem. Młodzieńcem występuje jako pogromca, a po latach zostaje sławnym i bogatym. Jego wychowankowie to tresowane piękne lwy, tygrysy niedźwiedzie, pantery, słonie, których przewóz naprzykład z Paryża do Madrytu kosztował 35000 franków.

Opowiadają o nim zabawną historyę. Oto gdy był jeszcze nie bogatym zakochał się w córce właściciela teatrzyku woskowych figur. Ojciec panny poznał się na talencie i sprycie Bidla to też gdy ów go prosił o rękę pięknej Marji rzekł: „Ja zgadzam się, ale moja córka nie, z powodu twojej Angielki“. Odbierał wprawdzie Bidel wiele hołdów i podarunków od dam i podlotków, ale o żadnej Angielce nie wiedział.

Przyszły jego teść zaprowadził go więc wprost do mieszkania pięknej i bogatej Angielki, zapytał czemu ona od miesiąca siedzi stale w pierwszym rzędzie wpatrzona tkliwie w pogromcę.

Odrzekła zimno: „Chcę widzieć dokładnie jak pana Bidla pożre lew“.

— Oto widzi pan jak mnie ta dama aż do zjedzenia kocha, rzekł żartobliwie Bidel do swego towarzysza i powiódł wkrótce do ołtarza piękną narzeczoną.

Rywalem Bidla był Peron, właściciel ładnej menażeryi, niedługo jednak, gdyż rozszarpały go lwice.

Były więc w Europie w latach 1840—1870 — wspaniałe menażerje. Dzisiaj takich nie mamy, gdyż w mielkich miastach są racjonalne ogrody zoologiczne, gdzie biedne w słońcu i wolności zrodzone zwierzęta również męczą się. Ale lepiej im teraz aniżeli wtedy, gdy je mordowano, zmuszano, bito i kaleczono, aby odprawiały swe sztuki.

Olga Bilińska.

Skowronek.

Gdy nad ziemią, co jest senna
Wstaje słońca krąg złocisty,
Już po gajach pieśń płomienna
W akord wiąże się przeczysty.

To skowronków perły szare
Chwalą pierwsze ranki wiosny,
Poprzez boru drzewa stare
Leci ranny hymn miłosny.

Ponad ziemią szmaragdową
Zatacza on lotne kręgi,
Potem leci w turkusową
Przestrzeń, jak ruchome wstęgi.

Płynie piosnka poprzez drogi,
Przez bzów lila, ametysty,
Topazowych pól odłogi,
Przez eteru głąb przejrzysty.

Przez amfory jaśminowe
Ponad dworu białe ściany,
Wiejskie strzechy złoto-płowe,
Sady kwieciem obsypane.

Ponad stawu sen głębiny
I szuwarów dziwne szumy,
Poprzez liście jarzębiny,
Muszek wodnych rojne tłumy.

Przez cmentarne ciche kwiaty
Które budzą tam wspomnienie,
Rannej rosy cud szkarłaty
Jasnej, jak brylantów lśnienie.

Tam gdzie brzoza jest płacząca
Przemknie słodka pieśń skowronka,
Młode pędy poroztrąca
Srebrzystego echo dzwonka.

Jakby rzewne słodkie granie
Co roznosi wspomnień echa,
Jakby tęskne ukochanie
W którem życia jest pociecha.

Poprzez barwnych łąk kobierce
Do okienka cicho puka,
Bo pokrewne ludzkie serce
Skowronkowa pieśń wciąż szuka.

S. J. B. (gimnazjasta).

Scout i wydawnictwa Sodalicji Marjańskiej w usługach naszej idei.

U nas w Żółkwi założono obecnie „Scouting". Twórcą Scoutinga jest generał Baden-Powell. W wojnie boerskiej oddały mu wielkie usługi w celach wywiadowczych patrole złożone z chłopców w wieku 12—18 lat, więc wpadł na myśl stworzenia niby stowarzyszenia, mającego na celu zrobienia z chłopaka dzielnego obywatela, wyćwiczenia jego sił fizycznych oraz zapoznania go z przyrodą.

Z pomiędzy dziesięciu praw skautowych, których tu nie będę wyliczał, rozważę tutaj jedno „Scout jest przyjacielem zwierząt". Scouting nie tylko każe członkowi Towarzystwa ochraniać i szanować zwierzęta lecz także zapoznaje go z naturą. Scouci robią wycieczki w pole tam oglądają cuda w świecie zwierząt i roślin. Suche wykłady zoologji i botaniki nie zajmują nieraz ucznia, uczy się czasem dlatego tylko

ażeby nie dostać złej klasy. W Scoutingu poznanie przyrody nie jest przymusowe, a co najważniejsze, że nieodbywają się te wykłady w ciasnej i dusznej sali lecz na wolnem powietrzu.

Oto wielki powab dla uczniów! Przepędziwszy pięć godzin w szkole i unurzywszy umysł pragnie każdy ruchu i powietrza. Te właśnie chwile wyzyskuje Scouting dla zapoznania się z przyrodą. Tam przy gawędach w polu nie ma wykładów, czasem tylko pomaga instruktor w rozwiązywaniu jakiejś kwestji, lecz po za tem Scouci sami czynią uwagi i spostrzeżenia nad przyrodą. Uczą się oni rozpoznawać ślady zwierząt. Zadają sobie n. p. pytania jak odróżnić ślad lisa od śladu zająca, jak poznać ślad konia zdrowego od śladu konia kulejącego i t. p. Nim wyrobią w sobie zmysł spostrzegawczy, uczą się ślady odróżniać na śniegu a później dopiero na ziemnym gruncie.

Naczelna komenda Skautowa we Lwowie pragnąc zachęcić scoutów do poznania się z naturą, ustanowiła odznakę honorową za umiejętność podpatrywania i podchodzenia, jeśli ktoś przedłoży jej dwanaście fotografij zwierząt dzikich na wolności przez siebie samego wytropionych. Naturalnie, że niemogą to być wrony, wróble i t. p. gdyż na każdem miejscu jest tych stworzeń wiele, ale n. p. dzikie gęsi, kaczki, dropie głuszce, nietoperze, jelenie, sarny, dziki, lisy, zające, chomiki i t. p.

W organie scoutowym traktują artykuły o przyrodzie i zachęcają do zapoznania się z przyrodą.

* * *

Przed kilku dniami wpadło mi do rąk parę książeczek wydawnictwa „Sodalicji Marjańskiej“ w Starej wsi. Przeczytawszy je zobaczyłem, że wydawnictwo to popiera gorliwie ochronę zwierząt. W książeczce „Nasi obrońcy“ są opisane ptaszki chroniące nasze drzewka owocowe od zniszczenia. W dziełku „Koń roboczy“ są podane rady łagodnego obchodzenia się z końmi i lekarstwa dla tychże. W „Apteczce domowej“ są wyliczone lekarstwa dla bydła. Wydawnictwo rozszerza swoje broszurki po wsiach. Oby zyskało jak najwięcej czytelników którzyby zaopiekowali się tak przez ludzi dręczonemi zwierzętami.

Miscellanea.

Wpływ powietrza na ciąg ptaków. Prywatny docent metereologii i klimatologii przy uniwersytecie wiedeńskim, dr. A. Defaut, miał niedawno w Towarzystwie zooologiczno-botanicznem wykład o wiosennym przelocie ptaków wędrownych, mianowicie o wpływie powietrza na czas ich przylotu. Celem porównywania stosunków atmosferycznych z datami przybycia ptaków przelotnych wybrano na podstawę badań ten teren, przez który ptaki przed dosięgnięciem stacyi obserwacyjnej musiały przelatywać. Rozstrzygało tu zapatrywanie, że na ptaka, dążącego na północ wywiera wpływ jedynie faktyczne, momentalnie działające powietrze. Dla oznaczenia stosunków atmosferycznych używano map meteorologicznych, a miano na oku przedewszystkiem rozkład ciśnienia powietrza w przebytych przez leżące ptaki krainach.

Głównym, bezpośrednim wynikiem odnośnych badań jest stwierdzenie, że ptaki na czas swojego przylotu wiosennego wybierają piękne, spokojne powietrze. Wynikiem obserwacyi rozkładu ciśnienia było, że w czasie najsilniejszego ciągu na wschodzie Europy panowało prawie zawsze wysokie ciśnienie, a nizkie ciśnienie objawiało się zawsze na wschód i północ.-wschód od tegoż. Ciśnienie zaś wysokie na południowym wschodzie i wschodzie ma w następstwie zawsze piękne, spokojne powietrze na Bałkanie, w Francyi i w południowych Włoszech, zatem właśnie w tych okolicach, na które wiosenny ciąg ptaków przypada.

Drugim, niemniej ważnym z pierwszym w łączności będącym, warunkiem szybkiego odbycia wiosennego przelotu był barometryczny spad od wschodu ku zachodowi. Wpływ ten objawiał się bardzo silnie prawie w równy sposób u wszystkich rodzajów obserwowanych ptaków, mianowicie u szpaka i skowronka, które przelot na północ wcześnie rozpoczynają. Także u kukułki wpływ ten zaznaczał się dość silnie, natomiast u jaskółki był nieco mniej widocznym.

Dalej stwierdzono, że ptaki dokonują ciągu wiosennego jedynie z wiatrem; potrzebują bezpośrednio wiatru południowego, aby przebyć ile możności szybko daleką drogę z Grecyi aż do naszych okolic. Wiatry północne wstrzymują ciąg ptaków, niemniej przeto przyczyniają się właściwie do rozpoczę-

cia takowego. Oba zatem prądy wiatru, tak wiatry południowe, jak północne, odgrywają znamienną rolę przy wiosennym przelocie ptaków: południowe prądy powietrzne sprzyjają wędrówce ptaków ku północy, północne tamują przetot.

Sen zimowy karpi. Często daje się słyszeć, że karpie podczas chłodnej pory roku zapadają jakby w sen zimowy pozostają bez ruchu, nie przyjmują pokarmu, a jeżeli jedzą to pokarm nie zostaje przyswojony. Ponieważ wiadomości pod tym względem, spotykane w literaturze naukowej nie wyjaśniają kwestyi, czy mamy to do czynienia z peryodycznem zjawiskiem życiowem, czy też tylko z wpływem temperatury, p. F. Supino przedsięwziął szereg badań w celu rozwiązania tej spornej sprawy. Jedne karpie trzymane były w prachowni, w naczyniu z przepływającą wodą o stałej mniej więcej temperaturze, inne zaś na otwartem powietrzu w wodzie stojącej, w ciągu stycznia, lutego i marca; ostatnie więc wystawione były na działanie zmiennej temperatury; pierwszym dostarczano pożywienia, drugim zaś nie. Spostrzeżenia nad ogólnem zachowaniem się badanych ryb oraz oznaczanie ciężaru (ewentualnie przyrostu wagi) dokonywane były bardzo często i nader sta rannie. Wynik był następujący: karpie trzymane w temperaturze około 14° regularnie odżywiały się, a ciężar ich ciała wzrastał (około 35,3%). Karpie trzymane na otwartem powietrzu przyjmowały również pokarm, dopóki temperatura była wyższa niż 7°; za obniżeniem się temperatury przyjmowanie pokarmu uległo przerwie, przyczem ciężar ciała zmniejszył się. Gdy temperatura podnosiła się, karpie ponownie zaczynały odżywiać się, a ciężar ciała wzrastał. Doświadczenia powyższe świadczą, że zjawisko snu zimowego u karpi nie jest zjawiskiem peryodycznem, lecz zależnem jedynie od wysokości temperatury.

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.